

Powrót taty?

21 grudnia 2008

„Małżeństwo (...), rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej” (art. 18 Konstytucji)

W kulturze europejskiej ojcostwo tradycyjnie posiadało wysoki status, stąd Bóg Ojciec, Ojczyzna, Ojciec-Król. Ojciec był głową rodziny, sędzią i nauczycielem – surowym, lecz kochającym. A potem zniknął – na wojnie, w fabryce, w biurze. W domu pojawiał się rzadko, dzieci prawie nie widywał. Kobieta niemal w całości przejęła obowiązki wychowawcy.

W ostatnich latach sytuacja zaczęła się zmieniać. Coraz więcej matek poświęca się karierze zawodowej, ale również z tego powodu, że rosnąca liczba ojców chce przeżywać „macierzyństwo”. Jednak wobec prawa i obyczaju ojciec pozostaje rodzicem drugiej kategorii.

OJCIEC ZAWSZE DOMNIEMANY

Dwuznaczności zaczynają się już na etapie formalnego uznania za rodzica. Gdy dziecko rodzi się w małżeństwie, działa domniemanie, iż ojcem jest mąż jego matki – automatycznie zostaje on wpisany do aktu urodzenia. Sytuacja komplikuje się, gdy to nie on jest biologicznym ojcem. Polskie prawo na pierwszym miejscu stawia stabilność rodziny jako środowiska wychowania dziecka, którego dobro uznawane jest za bezwzględne i najważniejsze. Dlatego dopóki ojcostwo męża nie zostanie formalnie zaprzeczone, według prawa pozostaje on ojcem.

Do niedawna powództwo o zaprzeczenie ojcostwa wytoczyć mógł mąż, żona oraz dziecko po uzyskaniu pełnoletniości – gdy zabrakło ich dobrej woli, biologiczny ojciec nie miał praktycznie żadnych praw. Mógł się zwrócić do prokuratora z prośbą o wytoczenie takiego pozwu, ale ten nie miał obowiązku podjąć sprawy, dlatego przypadki takie były niezwykle rzadkie.

Zresztą nawet, gdy matka chce obalenia domniemania ojcostwa, bywa to niezwykle trudne, wymagane jest bowiem przedstawienie niezbitych dowodów, że nieprawdopodobnym jest, by jej mąż był ojcem dziecka. Rozstrzygające mogą być tylko badania DNA. – „Do których nijak nie można męża matki zmusić. Odmowa poddaniu się takim badaniom bywa jednak jasnym sygnałem dla sędziów rozstrzygających w sprawie” – komentuje Michał Krygowski, radca prawny zaangażowany w walkę o prawa ojców.

Sytuacja ojców jest skomplikowana także wtedy, gdy dziecko rodzi się w związku nieformalnym. W takich okolicznościach jego ojciec nie otrzymuje automatycznie praw rodzicielskich. Istnieje możliwość uznania dziecka, nie może się to jednak odbyć bez zgody matki. Znow więc prawa ojca uzależnione są od dobrej woli kobiety. Walka biologicznych ojców o prawo do swoich dzieci doprowadziła jednak do tego, że otworzyła się dla nich droga do sądowego ustalenia ojcostwa.

Stanisław Różański wniósł w tej sprawie skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. W 1992 r. partnerka urodziła mu dziecko. Po dwóch latach związek się rozpadł, a matka wyjechała, zostawiając pożegnalny list – pisała, że p. Stanisław i jego syn muszą radzić sobie sami. Wkrótce jednak powróciła i zabrała malca ze szpitala, gdzie akurat przebywał. Stanisław Różański próbował na drodze sądowej dojść swoich praw jako ojciec, na przeszkodzie stanął jednak wspomniany zapis, że jedynie matka lub pełnoletnie dziecko mogą wnieść pozew o ustalenie ojcostwa. Centrum Pomocy Społecznej w Gdańsku zażądało, by sąd sprawdził sposób wykonywania praw rodzicielskich przez matkę chłopca. Dziecko zostało jej odebrane, później znów zwrócone, następnie zaś wszczęto dochodzenie, którego celem było wyjaśnienie, czy dopuściła się przestępstwa, narażając syna na bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W 1995 r. sąd wydał postanowienie: prawa rodzicielskie matki zostają ograniczone, a chłopiec ma zostać oddany do domu dziecka. Ojciec w ogóle nie był brany pod uwagę jako opiekun syna, choć cały czas o to

zabiegał. W 1996 r. matka wystąpiła o przywrócenie jej praw do opieki nad synem; co więcej, wskazała swego aktualnego partnera jako jego ojca. Sąd przywrócił jej te prawa (z nadzorem kuratora) i ustanowił nowego partnera ojcem dziecka. Różański odwoływał się do coraz wyższych instancji, dowodząc, że umiejętności rodzicielskie matki dziecka nie są wystarczające, na co wskazuje m.in. fakt umieszczenia dwójki jej pozostałych dzieci w rodzinie zastępczej. Zwracał uwagę, że jej partner jest notorycznym przestępcą. Ostatecznie Trybunał uznał, że doszło do naruszenia art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, w którym mowa o „poszanowaniu życia prywatnego i rodzinnego”. W efekcie, w 2004 r. polskie przepisy zmieniono i obecnie domniemany ojciec dziecka ma prawo do wytoczenia powództwa o sądowe ustalenie ojcostwa. Syn p. Stanisława miał wówczas 12 lat, z czego 10 pozostawał bez kontaktu z ojcem.

MIEJSCE DZIECKA JEST PRZY MATCE!

Dyskryminacja mężczyzn nie kończy się na kwestii uznania ich praw do dziecka tuż po porodzie. Stowarzyszenia działające na rzecz obrony praw ojców alarmują, że prawie wszystkie postępowania przed sądami kończą się przyznaniem kobiecie prawa do stałej opieki nad dzieckiem. Serwis www.ojcowie.pl podaje, że jedynie pięciu na 100 mężczyzn powierza się opiekę nad dziećmi po rozwodzie. Część komentatorów upatruje przyczyn tej sytuacji w skrajnym sfeminizowaniu sądów rodzinnych.

Oczywiście dyskryminacja stanowi tylko część wytłumaczenia – wielu ojców po prostu nie chce pełnić tej roli. Wielu też niezbyt się do niej nadaje – nie tylko sprawcy przemocy i alkoholicy. Mężczyźni są często nadmiernie pochłonięci pracą, w efekcie przeciętny ojciec poświęca swojemu dziecku do 15 minut dziennie. Jednak w konkretnych przypadkach świetni ojcowie padają ofiarą stereotypu, że każda kobieta niejako z definicji jest lepiej predestynowana do roli opiekuna. – „Panuje milczące przekonanie, że lepsza zła matka niż dobry ojciec – mówi Krzysztof Gawryszczak ze Stowarzyszenia

Ojcowie.pl, który, mimo pozytywnej opinii Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego (RODK), przez dwa lata miał zasądzone po zaledwie 48 godzin widzeń z synem w ciągu roku! – Już tak nie jest, że ojciec po ośmiu godzinach wraca z pracy, siada w fotelu i pstryka pilotem. Teraz ojcowie mają więcej obowiązków i są bardziej świadomi swego ojcostwa” – przekonuje. Tutaj otwiera się doskonałe pole do współpracy między ojcami, a środowiskami kobiecymi, które od lat walczą o partnerski model wychowania dzieci.

Standardowy wyrok to przyznanie praw rodzicielskich obojgu rodzicom, ze wskazaniem miejsca zamieszkania dziecka przy matce i zasądzeniem regularnych widzeń z ojcem. Zazwyczaj odbywają się one co drugi weekend lub dwa razy w tygodniu, do tego dochodzi połowa wakacji i połowa świąt. Co mają zrobić ci ojcowie, dla których jest to za mało?

ROZWÓD Z DZIECKIEM

Zdarza się, że matki utrudniają dziecku kontakty z ojcem. Według prof. Wandy Stojanowskiej, w 2/3 przypadków czynią tak z chęci odwetu za nieudane małżeństwo. Jeśli „nieudane” oznacza, że mąż bił żonę i dzieci, nietrudno zrozumieć taką matkę. Nie wszystkie przypadki są jednak tak skrajne.

Rozwód to zwykle wydarzenie dramatyczne, angażujące ogromną dawkę negatywnych emocji. Byli małżonkowie czują wzajemną niechęć, uważają się za pokrzywdzonych, a drugą stronę winią za rozstanie. W takim przypadku ocena tego, co jest dla dziecka najlepsze, bywa bardzo subiektywna. Jak odprowadzić dziecko do taty, który znalazł sobie inną panią i zostawił mamę samą? Co dobrego będzie miało z kontaktów z takim draniem? Gdy rodzic powodowany poczuciem krzywdy lub chęcią odwetu utrudnia kontakty dziecka z drugim rodzicem, prawo jest praktycznie bezsilne. – „Sądy nie pomagają ojcom w wystarczającym stopniu w egzekwowaniu prawa do kontaktów z dzieckiem. Jasne, mogą zostać nałożone grzywny, ale trwa to kilka lat i często nie przynosi skutku. Z drugiej strony,

sędziowie zastanawiają się, czy nakładając grzywnę na matkę nie występują przeciw dzieciom, gdyż odbierając jej pieniądze, odbierają je również dziecku. Istnieje także inne rozwiązanie – odebranie opieki matce i powierzenie ojcu, jest to jednak praktyka niezwykle rzadka. Spotkałam się z zaledwie jednym takim przypadkiem!” – mówi Elżbieta Czyż z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – „Musimy pamiętać, że utrudnianie kontaktów dziecka z rodzicem to także przemoc, której konsekwencje odczuwa ono w dorosłym życiu” – dodaje Maciej Wojewódka, inicjator nieformalnego Komitetu Przestrogi Przed Oddzieleniem Rodzica.

O tym, że walka o zasądzone kontakty z dzieckiem bywa beznadziejna, przekonać się można m.in. czytając fora internetowe. – „Matka od 4 lat uniemożliwia ojcu widzenia z dzieckiem. Oczywiście zasądzone. Ojciec chodzi latami w miejsca spotkań. Bezskutecznie. Do sprawy przyznany jest kurator. Przekonuje matkę, nic z tego nie wynika, bo ona przekonać się nie da. Ojciec zaczyna potwierdzać swoją obecność w miejscu zasądzonych spotkań przez wezwanie policji (nie aby siłą odbierać dziecko, ale potwierdzić, że przychodzi, bo była żona kłamie, że nie przychodzi). Policjanci kulturalni, pomocni, potwierdzają, odjeżdżają. Matka dziecka zakłada sprawę o pozbawienie władzy rodzicielskiej i zakaz osobistej styczności. Sąd zleca badanie RODK. W RODK córka (6 lat) mimo, że nie widziała ojca ponad 2 lata (...) reaguje na ojca ciepło, chce się z nim bawić, mówi, że chce się z nim spotykać. Matka okazuje wobec tego jawne niezadowolenie. RODK orzeka, że widzenia dziecka z ojcem powinny się odbywać. Ojca popiera kilku świadków, z rodziny, spoza rodziny. Matka świadków nie ma, wymyśla absurdalne zarzuty. Sąd w całości oddala wnioski matki. Matka składa apelację. Nadal nie zgadza się na spotkania. Sąd apelacyjny potwierdza postanowienie sądu pierwszej instancji, przychylając się do tego, że widzenia powinny się odbywać dla dobra dziecka. Matka nadal się nie zgadza. Groźba sprawy o ukaranie za utrudnienie kontaktów nie robi na niej wrażenia.

Tym bardziej nastawia natomiast dziecko przeciwko ojcu. (...) Efekt taki, że na dobrą sprawę trzeba chyba walkę przerwać”.

Elżbieta Czyż mówi: „Sądy w niewielkim stopniu mogą pomóc w konflikcie między małżonkami. Nie dlatego, że są nieudolne, ale dlatego, że przy tak wielkiej eskalacji konfliktu prawo jest bezradne”. Zauważa, iż wyjściem byłoby zapobieganie rodzącym się konfliktom w bardzo wczesnej fazie. Bardzo duży nacisk na takie rozwiązania kładzie także M. Wojewódka. Postuluje on objęcie rozwodzących się rodziców „opieką terapeutyczną i edukacyjną oraz zwrócenie ich uwagi na potrzebę poskromienia emocji na rzecz dobra dziecka”. Jeśli mimo tego któryś z rodziców nie będzie chciał, bez uzasadnionej przyczyny, współpracować z drugim czy wziąć udziału w terapii, wówczas proponuje dla niego sankcje w postaci ograniczenia lub zawieszenia praw rodzicielskich. Dopiero takie mechanizmy, uzupełnione o korekty programów szkolnych i funkcjonowania pomocy społecznej oraz dodatkowe szkolenia dla psychologów i terapeutów, sprawiają, że możliwe stanie się np. efektywne stosowanie opieki naprzemiennej, coraz częściej praktykowanej na Zachodzie.

W takim przypadku dziecko mieszka na zmianę (przez tydzień, miesiąc lub kilka miesięcy) u mamy i taty. Pozostaje w stałym kontakcie z obojgiem rodziców, znika problem niepłacenia alimentów, a rodzice zmuszeni są utrzymywać poprawne relacje i współpracować dla dobra dziecka. Takie rozwiązanie wymaga jednak dobrej woli obojga z nich i zamieszkiwania w niezbyt dużej odległości, by dziecko miało jedną szkołę czy przedszkole.

Polskie sądy, mając na względzie potrzebę stabilizacji w życiu dziecka, wybierają inne rozwiązania, a ich niemoc w egzekwowaniu własnych postanowień rodzi kolejne problemy. – „Sądy rodzinne to maszyny ruiny. Dobre tylko wtedy, gdy w rodzinie jest przemoc i prawdziwe jej ofiary. W innych przypadkach, nigdy nie ma wygranych” – cytuje jednego z ojców Wojewódka. Jego zdaniem, obecnie w niewielkim stopniu pomagają

one w konfliktach między małżonkami, na co wpływa m.in. zła konstrukcja prawa, brak wśród sędziów rodzinnych i biegłych sądowych wiedzy z zakresu rzeczywistych mechanizmów konfliktów oraz stereotypy dotyczące płci.

NIENAWIŚĆ I WOJNA

Ciągnące się procesy i pogłębiająca się wzajemna niechęć rodziców powodują, że ojcowie całymi latami nie widują własnych dzieci. A te szybko rosną i zmieniają się – odizolowany rodzic nigdy nie odzyska utraconych chwil. Powoduje to wielkie tragedie, tym większe, jeśli wychowujący dziecko nastawia je, czasem nieświadomie, przeciwko drugiemu rodzicowi. Poczynając od komentarzy w rodzaju „tatuś ma teraz inną rodzinę i już nas nie potrzebuje”, przez celowe wywoływanie lęku przed nim – tak, by przy spotkaniu dziecko okazało, że na widzenia nie ma ochoty, aż po fałszywe oskarżenia o przemoc czy molestowanie.

Cały ten arsenał w praktyce nie podlega karze. – „Najbardziej ohydny, obrzydliwy, podły i odrażający brudny chwyt – komentuje Krzysztof na jednym z forów. – Moja sprawa została umorzona, a moja Pani Mecenasa powiedziała: »ma pan promiły szansy«, kiedy zapytałem, co będzie, jeśli złożę doniesienie o popełnieniu przestępstwa – fałszywe oskarżenie i składanie fałszywych zeznań. Według kodeksu mamy (my poszkodowani) takie prawo. Uwierzyłem Pani Mecenasa, mało tego: na jednej z rozpraw rozwodowych koleżanka mojej ex złożyła fałszywe zeznania – została przyłapana na tym, Sąd stwierdził /.../ »nie jest tak jak pani mówi, bo w dokumencie jest coś innego«. Lepszego dowodu nie ma jak taki zapis w protokole. Złożyłem do Prokuratury doniesienie – wszystkie załączniki! Po trzech tygodniach otrzymałem odmowę wszczęcia postępowania – bez wyjaśnień, bez pouczenia itd.”.

Zniechęceni kolejnymi wyrokami, pozbawieni wiary w sprawiedliwość, niektórzy ojcowie zabierają dziecko z przedszkola i znikają, czasem na całe lata. Głośno było

ostatnio o „porwaniu” Agaty, córki Marka G. W 2006 r. jego żona odeszła, zabierając syna; po pewnym czasie upomniała się także o córkę. Marek G. mimo niekorzystnego wyroku nie zgodził się dziecka oddać i ukrywał je przed policją i żoną. Został za to skazany na rok więzienia.

Jerzy G. podczas jednego z widzeń z synkiem zobaczył, że nosi on ślady bicia i zaniedbania. Zabrał go do lekarza, który potwierdził podejrzenia, po czym zawiózł do własnego domu zamiast odprowadzić do matki. Poszukiwany przez policję, ukrywał się z synem, jednocześnie podejmując prawne próby uznania za opiekuna. Należy podkreślić, że w większości takich przypadków ojcowie posiadają pełnię praw rodzicielskich.

NOWE CZASY, NOWE PRAWO

W przygotowaniu znajduje się ważna nowelizacja kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Ma ona na celu zwiększenie praw ojców. Zakłada m.in. prymat ojcostwa biologicznego. Jeśli mężczyzna wykaże, że jest ojcem dziecka, w świetle prawa stanie się nim. Gdy udowodni, że dziecko nie jest jego, zostanie zwolniony z obowiązków (np. z alimentów). Uznanie dziecka zostanie zastąpione uznaniem ojcostwa. Będzie się ono opierać na fakcie, czyli potwierdzeniu ojcostwa np. przy pomocy testów DNA. Dotychczas stosowano zasadę oświadczenia woli, czyli uznania przez mężczyznę dziecka za swoje bez przeprowadzania badań. Z takiego oświadczenia mógł się on później wycofać.

Projekt nowych regulacji pozwala także na uchylenie się od obowiązku alimentacyjnego, gdy żądanie alimentów jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego – np. gdy dorosłe dziecko zarabia więcej niż rodzice, nie zarabia, choć mogłoby lub gdy płacenie alimentów wiąże się z „zagrożeniem nadmiernym uszczerbkiem”. Nowe projekty kodeksu przewidują też obowiązek utrzymywania przez rodziców kontaktu z dzieckiem.

Zarówno nowelizacja, jak i zmiany w społecznym postrzeganiu

ojcostwa dają nadzieję na poprawę losu polskich ojców. Przyjdzie im zapewne wyprać jeszcze niejedną pieluchę i zagrzać niejedno mleko, zanim te zwykłe czynności na rzecz własnego dziecka przestaną budzić zdziwienie. Ale może wtedy droga. Skoro pojawiają się już troskliwi tatusiowie w popularnych serialach i na billboardach, dobrze by było, gdyby pojawiało się ich więcej w piaskownikach.

Autor: Weronika Jóźwiak

Źródło: [„Obywatel” nr 6 \(44\) 2008](#)